Pan mój i Bóg mój!

Święty Tomasz Apostoł, choć zwykliśmy go nazywać niedowiarkiem, pozostawił nam chrześcijanom jedno z pierwszych i najpiękniejszych wyznań wiary: *Pan mój i Bóg mój*. Wiemy już dlaczego sam Pan Jezus nazwał go niedowiarkiem. Tomasz nie oczekiwał skomplikowanych dowodów na istnienie Boga, nie domagał się od Chrystusa spektakularnych cudów, na żądanie. Chciał tylko dotknąć Pana w Jego ranach. I to chyba jest u niego najpiękniejsze. Bo przecież mógł poprzestać na samej twarzy Mistrza, która pozostała niezmieniona, mógł Go rozpoznać po kolorze włosów. Jednak Tomasza interesowały znaki zbawienia, pozostawione na ciele Zbawiciela. On chciał włożyć swoje palce w bok Chrystusa i w Jego rany. Ślady męki na ciele Pana Jezusa to nowa charakterystyka Zbawiciela, który bez tych śladów byłby kimś innym. Dzisiaj nie wyobrażamy sobie inaczej Chrystusa ukrzyżowanego jak tylko poranionego, ze śladami krwi, i takiego też całujemy, przytulamy do serca, przed takim klękamy ze czcią, wyznając z miłością: *Pan mój i Bóg mój.* Głębokim wyrazem tej wiary jest także modlitwa, którą często powtarzamy, nie tylko podczas drogi krzyżowej: *Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami,* albo: *Kłaniamy Ci się Panie, Jezu Chryste, i błogosławimy Ciebie, żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupić raczył*. Niedowiarstwo Tomasza doprowadziło go do wielkiej wiary. W ranach Chrystusa odkrył nie tylko Tego, którego już znał, z którym chodził jako Jego uczeń, ale tu rozpoznał swego Pana i Odkupiciela, swego Zbawcę. **[prob.]**